



KIH – α

Kurier Instytutu Historii

№ 3 (72), R. X

grudzień 2013

<http://www.sknh.uni.lodz.pl>

Spis treści

<i>A większą mi rozkoszą podróż niż przybycie – podsumowanie.....</i>	2
<i>Jakub Szela- chłopski wódz walczący w imię równości czy rozbójnik.....</i>	2
<i>Wielki wódz – Belizariusz.....</i>	5
Kultura: <i>Na jeden z wielu zimowych wieczorów</i>	11
Do przeczytania, do zobaczenia.....	11
Ogłoszenia drobne i drobniejsze.....	12



Drukowane w Instytucie Historii UŁ

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, w imieniu całej redakcji Kuriera Instytut Historii życzymy ciepła i czasu spędzonego w rodzinnym, spokojnym gronie. Wesółych Świąt!

A WIĘKSZĄ MI ROZKOSZĄ PODRÓŻ NIŻ PRZYBYCIE - PODSUMOWANIE

Członkowie SKNH UŁ przez ostatnie kilka miesięcy pochłonięci byli organizacją interdyscyplinarnej i ogólnopolskiej konferencji *A większą mi rozkoszą podróż niż przybycie*. Każda podróż ma swój początek i koniec – nasza zaczęła się w lipcu, kiedy nawiązaliśmy współpracę z Instytutem Geografii Miast i Turystyki UŁ oraz podjęliśmy pierwsze działania organizacyjne. Jej końcem były trzy dni obrad. Toczyły się one w Instytucie Historii od 15 do 17 listopada.

Dotknęliśmy tematu podróży z różnych perspektyw. Tytuł wykładu inauguracyjnego *Wędrowki po zaginionym mieście, czyli jak odnaleźć Konstantynopol w dzisiejszym Stambule* zapowiadał ciekawą wycieczkę. *Starożytność można znaleźć w Konstantynopolu na wiele sposobów* – zauważył Nasz przewodnik, mgr Andrzej Kompa. Bartłomiej Bolimowski („Włóczykije”) podczas spotkania zatytułowanego *Rowerem przez Szwecję* opowiedział o urokach i trudach wyprawy rowerowej przez kraj łośi i jagód. W trakcie 35 godzin obrad wysłuchaliśmy ponad 80 referatów. Omawialiśmy podróże osób znanych i tych, które rozpoznaje znacząco mniejsza grupa studentów. Mogliśmy słuchać opowieści o wędrowkach od czasów Herodota do współczesnych nam pielgrzymek papieża Franciszka.

Konferencję należy zaliczyć do bardzo udanych, za co szczególne ukłony należy skierować w kierunku członków Komitetu Organizacyjnego i tych osób z SKNH UŁ, które cały weekend poświęciły na pomoc w jej przeprowadzeniu. Wszystkich, którzy chcieliby razem z nami poczuć klimat konferencji naukowej i poznawać historię w nieco innym wydaniu niż na zajęciach zapraszamy na kolejną Łódzką Wiosnę Młodych Historyków, o której więcej informacji wkrótce.

Estera Flieger, Grzegorz Trafalski

JAKUB SZELA – CHŁOPSKI WÓDZ WALCZĄCY W IMIĘ RÓWNOŚCI CZY ROZBÓJNIK?

Jakub Szela – postać przywoływana niemal na kartach wszystkich podręczników do historii, kojarzona słusznie z powstaniem chłopskim w XIX w., krwawymi rozprawami chłopstwa ze szlachtą, wreszcie z najczarniejszą kartą naszych dziejów porozbiorowych¹. W historiografii oceniany dość niejednoznacznie – z jednej strony widziany jako uosobienie wszystkiego, co najgorsze w polskim społeczeństwie, z drugiej zaś widziany jest jako prawdziwy wódz i bohater, o którym należy pamiętać. Odpowiedzialny za tragedię „panów” polskich czy uporczywie walczący o emancypację chłopów²? Kim był naprawdę i czy można go oceniać w kategoriach „złego” lub „dobrego”?

Jakub Szela urodził się w lipcu lub sierpniu 1787 r.³ w wielodzietnej rodzinie w Smarzowej (w powiecie pilzneńskim Galicji)⁴. O rodzinie Szeli historycy posiadają dane sięgające połowy XVIII w., bowiem dziadek Jakuba – Krzysztof Szela był poddanym Ładomirskich, którzy posiadali część dóbr smarzowskich⁵. Miał sześciu synów, a najmłodszy z nich Jan – ojciec Jakuba był już tylko średniozamożnym zagrodnikiem. Rodzicami byli wspomniany wcześniej Jan oraz Anna z Łukasików. Po śmierci ojca wszelkie dobra – mocno już jednak okrojone od czasów Krzysztofa Szeli zostały przekazane starszemu bratu Jakuba – Kazimierzowi. Wówczas Jakub, najprawdopodobniej chcąc uniknąć służby wojskowej,

¹ Tezę, że rabacja galicyjska była najczarniejszą kartą naszych dziejów porozbiorowych postawił Henryk Słotwiński.

² F. Zi e j k a, *Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1984, s. 233.

³ Istnieją spory wśród badaczy co do miesiąca urodzin Szeli.

⁴ T. K a r g o l, *Szela Jakub*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 47, Kraków 2011, s. 607.

⁵ Badania A. Bogusza. Wynika z nich ponadto, że dziad Jakuba posiadał 30 morgów ziemi oraz to, że był zobowiązany codziennie dostarczać trzech chłopów do odrabiania pańszczyzny, poza tym miał także darować co rok dworowi Ładomirskich cztery woły.

odrabiał sobie dwa palce u prawej dłoni⁶. Mimo tego został cieślą i kołodziejem pracując na dworze rodziny Boguszków – właścicieli Smarzowej i Siedlisk⁷.

Pierwsze jego małżeństwo, zawarte z dworską wychowanką Różą Chodórzanką, nie było udane. Między młodą parą często dochodziło do waśni, a nawet rękoczynów – Szela był przecież zagrodnikiem chłopskim, a jego wybranka, jako dworska wychowanka trzymała stronę dziedziców⁸, parze urodził się jednak syn, Stanisław⁹ – przyszły członek chłopskiego oddziału walczącego w 1846 r.¹⁰ Po śmierci pierwszej żony Jakub ożenił się powtórnie. Jego wybranką została Anna Prebendowska¹¹, jednakże i to małżeństwo nie miało trwać wiecznie. Nazwiska trzeciej żony nie znamy. Ostatnią kobietą, z jaką związał się Krzysztof – była Salomea Niewiarowska. Ten związek okazał się być trafnym wyborem, a małżeństwo doczekało się dwójki dzieci.

Jakub Szela był dobrym gospodarzem. Obok uprawy i hodowli zajmował się także pszczelarstwem, nie zaniedbując jednak ani ciesielstwa ani też kołodziejstwa. W okolicy uważany był za godnego zaufania i – mimo faktu, iż prawdopodobnie był analfabetą¹², inteligentnego człowieka. Ponadto był człowiekiem empatycznym – według zeznań A. Szydłowskiego często pomagał innym nie tylko w kwestiach materialnych, ale także słuchał ich problemów i doradzał jak powinni postąpić. Właśnie taką opinię przedstawił radca kryminalny Rzizek, dodając jeszcze, że Szela był dobrym i bardzo pobożnym człowiekiem. R. Bończa-Łubanowski, dyrektor Banku Polskiego, widząc go w więzieniu określił Jakuba jako postawnego, muskularnie zbudowanego mężczyznę, o ostrych rysach, śniadej cerze i spuszczonej oczach¹³.

Pierwsze wzmianki o Jakubie w aktach urzędowych pochodzą z lat 20. XIX w. Wówczas to podjął walkę z „panami” – między innymi Boguszkami. W tym czasie słał wiele petycji – początkowo we własnym interesie, a następnie w imieniu rodzinnej Smarzowej do starostwa tarnowskiego oraz urzędu gubernialnego we Lwowie. Właśnie te petycje, a więc kontakty Szeli z Austriakami, były według niektórych historyków zarzewiem związków, które miały obrodzić krwawo w roku 1846. Wówczas to władze austriackie pojęły, że Szela i jego sąsiedzi mogą stać się sojusznikami w walkach z narodem polskim. Ówczesny starosta – Breinl rozpoczął organizować narzędzie polityki zaborczej, które wpisywać się miało w zasadę znaną od czasów najdawniejszych w historii – *divide et impera*. Dodatkowo w stosunkach społecznych dochodziło do coraz ostrzejszych waśni – w 1832 r. Jakub został uwięziony na siedem tygodni przez dziedziców Smarzowa za wyprawę z kolejną petycją do Lwowa, w której domagał się uznania przez Boguszków chłopskich praw do serwitutów. Dodatkowo Szelę wystawiono w dzień Nowego Roku 1833 bosy i w kajdanach w miejscowym kościele¹⁴. Oprócz tego stosowano wobec niego przetrzymywanie w lochach – na przykład za opór przeciwko wykonywaniu pańszczyzny. Na kilka lat przed eskalacją konfliktu Szela już w ogóle jej nie wypełniał, a ponadto buntował przeciw „panom” innych chłopów, dlatego też jego popularność rosła błyskawicznie – także w okolicznych wsiach¹⁵.

„Walka osobista” Szeli z właścicielami ziemskimi podparta więc była wieloma czynnikami, które popychały lud chłopski do wszczęcia walki. Wśród nich możemy wyliczyć takie jak: zaniedbywanie świadczeń pańszczyźnianych przez chłopów, pozbawienie lokalnej

⁶ Cz. Wycech, *Powstanie chłopskie w roku 1846. Jakub Szela*, Warszawa 1955, s. 140.

⁷ T. Kargol, *op. cit.*, s. 607.

⁸ Cz. Wycech, *op. cit.*, s. 140.

⁹ Urodzony w maju 1817 r.

¹⁰ F. Ziejka, *op. cit.*, s. 234.

¹¹ Jej ojciec współdziałał z Szelą walce z dworem.

¹² Teza A. Bogusza.

¹³ Cz. Wycech, *op. cit.*, s. 140 – 141.

¹⁴ F. Ziejka, *op. cit.*, s. 234.

¹⁵ L. Gorajska w tym kontekście nazwała Jakuba Szelę jako „Spartaka ze Smarzowa”.

społeczności deputata¹⁶, mord na czterech chłopach dokonany przez Boguszów, a także silna eksploatacja rodzin chłopskich, wynikająca przecież z twardej polityki ustroju feudalno – pańszczyźnianego. Grunt więc był idealny, by ciemniejszy lud podniósł broń na zniechęconych „panów”¹⁷. Prowadzona latami walka Szela z dworem przyjęła tragiczny finał w roku 1846. Słynna „rabacja galicyjska” rozpoczęła się w nocy z 19 na 20 lutego wystąpieniem chłopów z okolic Tarnowa i Gorlic¹⁸, chociaż historycy dysponują świadectwami o dwóch napadach na dwory dokonane poprzedniego wieczoru – w Głowaczowej pod Dębicą¹⁹ oraz w wsi Jastrzębki²⁰, na ogół w literaturze przedmiotu przyjmuje się jednak wspomnianą przeze mnie noc jako datę wybuchu chłopskiego buntu w 1846 r.²¹ Tej nocy rozpoczęła się trzydniowa krwawa rzeź właścicieli majątków, ich rodzin, zarządców, oficjalistów. Ogromną rolę w tym „ruchu” odegrał Szela – chłop, jak wcześniej wspomniano darzył go zaufaniem, dodatkowo miewał kontakty z Austriakami przekazując im petycje – toteż lud, który obdarzył go mianem cesarskiego plenipotenty nie miał podstaw do tego, by nie uwierzyć w rzekome „polecenie cesarza” rozprawy ze „zbuntowaną” szlachtą²². Jeszcze 19 lutego „odwiedziny chłopów” ograniczyły się do okolic, skąd oddziały wyruszyły czyli do Tarnowa i Gorlic. W południe tego dnia splądrowano Burzyn i Bolesław znad Wisły, wieczorem zaś Szczepanowice. Dopiero następnego dnia ruch objął cały obwód: chłopcy z cepami, siekierami i widłami w dłoniach uderzali na dwory – jak twierdzili w poszukiwaniu broni. Mieszkańcy, wyrwani z codziennych zajęć ginęli na miejscu, albo też już zabici wywożeni byli na saniach do Tarnowa. Ci natomiast, którzy udawali się tam jeszcze żywi, stawali się obiektami, na których sfrustrowani chłopcy „się wyładowywali”²³. Jak wynika z pamiętników, których treść na kartach swojej pracy przedstawił Franciszek Ziejka, Szela pod względem organizacyjnym do podjęcia walki z warstwą rządzącą był dobrze przygotowany. W roku 1880 bowiem ksiądz Wojciech Michna²⁴ – w pamiętniku zapisał, że 16 lutego do Smarżowej przybył żołnierz z natychmiastowym wezwaniem Szela do Tarnowa, ten udał się tam od razu, a wróciwszy dopiero w środę – 18 lutego zwołał naradę chłopów. Dzień następny przyniósł już poważne wystąpienia. Jak czytamy nadal u wikariusza, Szela podzielił dostępne sobie wojsko na trzy potężne czerniawy²⁵, a jedną z nich postanowił dowodzić osobiście²⁶, objęła ona swoim zasięgiem okolice Pilzna, Dębicy, Mielca, Ropczyc aż po Rzeszów i Brzostek²⁷. Przez trzy dni – od 19 do 21 lutego zwożono obok trupów jeńców do Tarnowa i choć do ich identyfikacji specjalnie sprowadzono dzierżawcę Hotelu Krakowskiego – Polityńskiego, zdołano rozpoznać tylko 30 trupów na 146. Reszta z nich była zbyt zmasakrowana. W trzecim dniu napaści na dwory, gdy ustała burza śnieżna i zelżał ostry mróz „powstanie” przeżywało

¹⁶ Funkcję tę sprawował Jakub Szela.

¹⁷ Cz. Wycech, *op. cit.*, s. 143.

¹⁸ F. Ziejka, *op. cit.*, s. 234.

¹⁹ 30 km na wschód od Tarnowa gromada otoczyła dom Onufrego Wolskiego, ale cofnęła się, przepłoszona strzałami. Wolski uciekł wówczas wraz z żoną w stronę Tarnowa. Świtem dnia następnego zginęli oboje.

²⁰ Ówczesny właściciel dworu uważał, że jego dobra zaatakowane zostały tego samego dnia co Wolskiego i również o osiemnastej wieczorem.

²¹ Zagadnienie to komentuje Stefan Kieniewicz, stawiając tezę, że jeśli rzeczywiście oba zajścia miały miejsce to świadczy to o wysokim stopniu przygotowania oraz przedsiębiorczości chłopów. S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Wrocław 1951, s. 185.

²² F. Ziejka, *op. cit.*, s. 234.

²³ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 185-186.

²⁴ W czasie „rabacji galicyjskiej” wikariusz kościoła parafialnego w Gorlicach.

²⁵ Potężne gromady uzbrojonych chłopów.

²⁶ Pozostałymi dowodzili Koryga i Szydłowski. Czerniawa pierwszego rabowała dwory między Sączem, Jasłem i Tarnowem od strony południowej, a Szydłowskiego zaś między Bochnią Dąbrową i Tarnowem od zachodniej strony.

²⁷ F. Ziejka, *op. cit.*, s. 235.

powolny kres. Następnego dnia – 23 lutego „akcja” była właściwie zakończona. Dwory – z nielicznymi wyjątkami zostały spustoszone a ich mieszkańcy, którzy nie zdążyli zbiec zostali zamordowani lub też osadzeni w tarnowskim więzieniu²⁸.

Niestety – czynów samego Szeli w dniach od „tłustego czwartku” do środy popielcowej 1846 r. nie udało historykom ustalić. Nie wiadomo czy brał osobiście udział w mordach, czy też tylko zagrzewał do działań innych chłopów lub wydawał wyroki śmierci²⁹. Bezspornym na pewno jest fakt, że to właśnie Szela gorąco patronował wystąpieniom – toteż jego nazwisko do dziś jest symbolem „rabacji galicyjskiej”, w której ogółem zginęło około 2 tysięcy osób, spustoszone ponad 470 dworów.

Jakub Szela zszedł ze sceny politycznej 19 IV 1846 r., wówczas ten sam starosta Breinl, który przed dwoma miesiącami wydał rozkaz rozprawy z powstańcami zaaresztował Szelę³⁰. Od tego czasu chłopski przywódca przebywał w odosobnieniu i nie wywierał bezpośredniego wpływu na bieg wydarzeń politycznych, żył w samotności oderwany od rzeczywistości, czasem odwiedzali go krewni – żona Salomea i syn Stanisław. Dnia 29 XII 1846 r. wystosowała ona nawet odpowiednie pismo do nowego gubernatora Galicji – Franza von Stadion z prośbą o uwolnienie męża i prowadzenie śledztwa z tak zwanej wolnej stopy, lecz mimo wydania przez Sąd Kryminalny decyzji dla Szeli pozytywnej, nie doszło wówczas do jego uwolnienia. Kolejne „podanie” kobiety także nic nie dało, dopiero 10 X 1847 r. gubernator Stadion wnioskował o przesiedlenie Szeli – na mocy tej decyzji otrzymał trzydziestomorgowy grunt w pobliżu wsi Glitt na Bukowinie. Prawdopodobnie 2 II 1848 r. został tam przewieziony wraz z żoną i dwójką młodszych dzieci³¹. Mieszkał tam pod nadzorem policyjnym aż do śmierci, która przyszła w 1862 r.³²

Jakub Szela dziś jest tą postacią historyczną, o której badacze nie mają jednoznacznej opinii. Tradycja szlachecka zarzuca mu wiele zbrodniczych zachowań – między innymi doprowadzenie do zabójstwa pierwszej i drugiej żony, bicie, głodzenie i doprowadzenie do śmierci dziesięcioletniego chłopca, który u niego pracował, zabicie żydowskiego handlarza oraz zgwałcenie trzynastoletniej dziewczynki. W legendzie chłopskiej³³ zaś ustalił się obraz nieco inny – Szela według niej był obrońcą chłopów przed panami, bojownikiem o zniesienie pańszczyzny³⁴.

Zrekonstruowany powyżej w wielkim zarysie żywot Jakuba Szeli jest niepełny I z pewnością wymaga uzupełnień. Pokazuje jednak tragizm tego człowieka, który mając piękne idee równości wszystkich, przegrał swoje marzenia, wreszcie to osoba, która własne krzywdy rekompensowała wydawaniem wyroków śmierci na innych.

Jakub Szela – dobry wódz i polityk chłopski walczący w imię emancypacji czy XIX wieczny rozbójnik? To pytanie z pewnością jest nadal otwarte, a powyższa próba przedstawienia jego życiorysu jest tego przykładem.

Mateusz Kowalski

WIELKI WÓDZ – BELIZARIUSZ

Wielki chiński strateg Sun Tzu żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e. poświęcił swoje wiekopomne dzieło „Sztuka Wojny” udzieleniu odpowiedzi na pytanie, jaki powinien być dobry dowódca. Sun Tzu uważał, że musi on poznać

²⁸S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 186 – 187.

²⁹F. Ziejka, *op. cit.* 235.

³⁰*Ibidem*, s. 236 – 237.

³¹Józefem I Katarzyną.

³²T. Kargol, *op. cit.*, s. 608 – 609.

³³Utrwalonej głównie w przekazie ustnym – m. in. w *Pieśni o Jakubie Szeli* i *Pieśni oracza o Jakubie Szeli*.

³⁴T. Kargol, *op. cit.*, s. 609.

zarówno swoje siły jak i siły wroga, a następnie dokonać kalkulacji silnych i słabych stron przeciwnika³⁵. Konieczne jest też poznanie terenu na którym będzie się walczyć. Według chińskiego stratega dowódca musi posiadać następujące cechy: mądrość, wiarygodność, dobroduszość, odwagę, surowość, skrytość, kreatywność, powinien też nie dbać o sławę i rozgłos³⁶. Moim zdaniem wszystkie te cechy posiadał bizantyjski wódz Belizariusz, który swoją wiernością i swoimi zdolnościami zapewnił Justynianowi sukcesy militarne w czasie jego panowania.

Jeżeli chodzi o życie Belizariusza to jak w przypadku praktycznie każdej postaci średniowiecznej, istnieje wiele pytań pozbawionych do dziś odpowiedzi, lub na które odpowiedź jest niepewna. Belizariusz urodził się ok. 505 r. na pograniczu Tracji i Ilirii, w miejscowości Germania, dziś jest to prawdopodobnie Saparevska Banja w Bułgarii³⁷. Przymuszczać należało do zromanizowanej i średniozamożnej trackiej rodziny. Jego ojciec prawdopodobnie był właścicielem ziemskim, gdyż Belizariusz, według dostępnych źródeł, zaczynał karierę wojskową od razu jako oficer gwardii przybocznej Justyniana. Niestety nie znane są jakiegokolwiek informacje na temat rodziny Belizariusza. Według Prokopiusz Cezarei był on wysokim, przystojnym i ognistym młodzieńcem³⁸. Belizariusz musiał już w tym czasie objawiać jakieś szczególne cechy charakteru i specjalne zdolności, gdyż bardzo szybko znalazł sobie miejsce w sztabie generalnym Justyniana. Jako około 20 latek został dowódcą armii „mezopotamskiej” (*Dux Mesopotamiae*) i otrzymał za zadanie przeprowadzenie najazdu na prowincję Persarmenia należącą do imperium Sassanidów³⁹. Belizariusz wraz ze swoją armią zbierał liczne łupy, jednak następnie poniósł klęskę z rąk znacznie liczniejszej armii perskiej⁴⁰. Justynian był jednak zadowolony ze swojego młodego oficera i w roku 528 przydzielił mu kolejne zadanie. Belizariusz miał zbudować umocniony fort w Mindous nieopodal Nisibis. Udało mu się to, jednak wkrótce utracił go na rzecz Sassanidów. Dwie pierwsze operacje wojskowe Belizariusza zakończyły się porażkami, młody wódz zdołał jednak wyciągnąć z nich wnioski, a co ważniejsze nie utracił zaufania cesarza.

W 530 r. Belizariusz otrzymał tytuł *Magister Militum per Orientem*⁴¹. Dowodząc tą armią Belizariusz odniósł w 530 r. zwycięstwo pod Darą nad wojskami króla Sassanidów Kawada I. Dzięki świetnemu dowodzeniu zdołał otoczyć i pokonać wroga, mimo że jego siły były o połowę mniej liczne (25 000 do 50 000)⁴². Bitwa ta okazała się bardzo ważna, gdyż jej wynik zapewnił panowanie Bizancjum nad ważnymi strategicznie rejonami północnej Mezopotamii na wiele lat. W następnym roku Sassanidzi zaatakowali granicę Bizancjum nad Eufratem. Belizariusz przemieścił się w szybkim tempie pod Kallinikum, jednak planował tylko zademonstrować swoją obecność i w ten sposób zmusić wrogów do wycofania swoich wojsk. Niestety, zagrożony buntem swoich żołnierzy, którzy pragnęli bitwy, Belizariusz zmienił swoje plany⁴³. W czasie bitwy nie zapobiegł śmiało manewrowi wojsk Sassanidów, którzy osłabili prawe skrzydło swojej armii, przenosząc jego znaczną część na lewe skrzydło, co skutkowało oskrzydleniem sił Belizariusza⁴⁴. Wódz zmuszony był wydać rozkaz odwrotu, sam zaś na pokładzie łodzi uciekł na drugą stronę rzeki Eufrat⁴⁵. Pomimo tej

³⁵Sun Tzu, *Sztuka Wojny*, Gliwice 2004, s. 38.

³⁶*Ibidem*, s. 60.

³⁷I. Hughes, *Belisarius. The Last Roman General*, Barnsley 2009, s. 19.

³⁸*Ibidem*, s. 20.

³⁹*Ibidem*, s. 42.

⁴⁰*Ibidem*, s. 44.

⁴¹*Ibidem*, s. 45.

⁴²*Ibidem*, s. 53.

⁴³*Ibidem*, s. 59.

⁴⁴*Ibidem*, s. 61.

⁴⁵*Ibidem*, s. 63.

porażki inicjatywa wciąż należała do niego, a Sassanidzki król Chosroes I w 532 r. zawarł z Justynianem pokój wieczysty. W tym samym czasie Belizariusz został odwołany do Konstantynopola. Wydaje się, że nie powinno to być odbierane jako „kara za klęskę” Justynian zamierzał bowiem powierzyć młodemu wodzowi dowództwo nad wyprawą do Afryki⁴⁶. Pobyt wodza w stolicy niespodziewanie uratował życie cesarza. Belizariusz stanął bowiem u jego boku w czasie powstania Nika.

Wcześniej jednak poślubił Antoninę, znacznie od niego straszą przyjaciółkę żony Justyniana – Teodory. Podobno para miała liczne potomstwo, jednak zachowały się w źródłach jedynie wzmianki o ich córce Joaninie, która poślubiła wnuka Teodory – Anastazjusza⁴⁷. Według Prokopiusza, Belizariusz bardzo kochał swoją żonę i był jej wierny, czego nie można natomiast powiedzieć o Antoninie. Zdradzała ona bowiem Belizariusza między innymi z Teodozjuszem⁴⁸. Belizariusz nakrył ich w niedwuznacznej sytuacji, ale jego miłość do żony zwyciężyła. Rozkazał jednak zgładzić Teodozjusza, co się nie udało, gdyż ten uciekł do Efezu. W skutek dalszych zdrad żony, stosunki Belizariusza i Antoniny ochłodziły się w znacznym stopniu⁴⁹. Według Prokopiusza zdrady te spowodowały wręcz, że Belizariusz zawrócił z wyprawy do Asyrii w 541 r., aby móc ukarać żonę. Belizariusz uwięził ją i kilkakrotnie wydał rozkaz jej zamordowania, jednak za każdym razem cofał go z powodu swojej miłości⁵⁰. Wtedy Teodora przygotowała podstęp, aby Antonina mogła wrócić do łask męża. Teodora namówiła Justyniana, aby odebrał Belizariuszowi godności i wezwał do pałacu. Tam poinformowała go, że życie zawdzięcza małżonce. Wtedy Belizariusz wybaczył żonie jej zdrady i według relacji Prokopiusza padł przed nią na kolana i lizał jej stopy, przyrzekając, że do końca życia będzie jej niewolnikiem⁵¹.

Jak już wcześniej wspomniałem Belizariusz uratował życie i władzę Justyniana pokonując rebeliantów powstania Nika. Udało mu się przeprowadzić zakończony sukcesem szturm na lożę cesarską w hipodromie. Wojsko urządziło wtedy wielką rzeź – zginęło około 30 000 ludzi. Hypatios, proklamowany przez lud na cesarza, został pojmany, a następnie stracony⁵². Justynian pozostał na tronie, a Belizariusz wszedł do kręgu najbliższych jego współpracowników.

W 533 r. Belizariusz został głównodowodzącym wyprawy przeciwko państwu wandalickiemu. Cesarstwo zmobilizowało do walki znaczne siły: 10 000 piechoty i 5000 kawalerzystów z czego 400 Herulów i 600 Hunów⁵³. W skład tej armii wchodził również doborowy oddział gwardii przybocznej Belizariusza liczący 200 żołnierzy. Zgromadzono również silną flotę, która liczyła 500 statków transportowych i 92 okręty wojenne⁵⁴. Flota po pobłogosławieniu przez patriarchę wyruszyła z portu w Konstantynopolu. Już na samym początku wyprawy pojawiły się znaczne trudności. Przygotowane przez prefekta Jana Armeńczyka dla wojska suchary zostały wypieczone tylko raz, zamiast dwukrotnie, przez co spleśniały i spowodowały śmierć 500 osób⁵⁵. Flota wylądowała na Sycylii, gdzie wysłany z misją Prokopiusz za pośrednictwem swojego przyjaciela z dzieciństwa dowiedział się, że większa część armii wandalickiej została wysłana na Sardynię⁵⁶. Prawdopodobnie w tym

⁴⁶*Ibidem*, s. 64.

⁴⁷Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, Warszawa 1998, s. 29.

⁴⁸*Ibidem*, s. 17.

⁴⁹*Ibidem*, s. 22.

⁵⁰*Ibidem*, s. 22

⁵¹*Ibidem*, s. 26.

⁵²*Ibidem*, s. 56.

⁵³*Ibidem*, s. 171.

⁵⁴*Ibidem*, s. 172.

⁵⁵*Ibidem*, s. 172

⁵⁶Prokopiusz z Cezarei, *O budowlach*, Warszawa 2006, s. 49.

czasie Belizariusz nawiązał kontakty z mieszkańcami Sycylii, które zaowocowały w przyszłości, przy zajmowaniu przez niego wyspy⁵⁷.

Flota bizantyjska wylądowała 31 VIII 533 r. w CaputVada (dziś Ras Kaboudia). Belizariusz bardziej ufał jednak swojej piechocie, dlatego też nie zdecydował się na lądowanie nieopodal Kartaginy. Gelimer postanowił zwabić Bizantyjczyków do miejscowości Ad Decimum, gdzie planował otoczyć i zniszczyć ich armię. Jego zamiar udał się częściowo, gdyż w bitwie pod Ad Decimum, która rozegrała się 13 IX 533 r., poniósł klęskę. Dnia 15 września Belizariusz zajął niebronioną stolicę państwa – Kartaginę i rozpoczął jej fortyfikowanie. Gelimer w tym czasie połączył swoje siły z powracającymi z Sardynii wojskami swojego brata Taty⁵⁸. W połowie grudnia 533 r. pod Tricamarum Belizariusz pokonał połączone siły wandalskie. W krytycznym momencie wódz poprowadził do walki swoją gwardię przyboczną, która rozbiła siły Taty, Gelimerowi natomiast udało się zbiec⁵⁹. Otoczył on go jednak w górach Papua i zmusił do poddania się⁶⁰. Latem 534 r. zwycięski wódz powrócił nad Bosfor. Cesarz zezwolił Belizariuszowi na tryumfalny wjazd do stolicy⁶¹. Był to pierwszy tryumf od 553 lat, kiedy to za panowania Augusta odbył się tryumf Luciusa Corneliusa Balbusa po jego zwycięstwie nad Garamantami⁶². Po uroczystości Cesarz mianował Belizariusza konsulem na następny rok.

Kolejnym zadaniem, które Justynian wyznaczył Belizariuszowi było odzyskanie dla cesarstwa utraconej na rzecz Ostrogotów Italii⁶³. Pierwszym krokiem podjętym przez naszego bohatera było zajęcie Sycylii w 535 r. Dzięki poparciu zhellenizowanej ludności udało się zająć wyspę bez walki. Wojska Ostrogotów poddały się, gdyż flota bizantyjska odcięła im możliwość ucieczki przez morze. Zwycięski pochód przerwała jednak Belizariuszowi w 536 r. wiadomość z Kartaginy o buncie wojska. Po jego stłumieniu Belizariusz zorganizował przeprawę wojsk z Sycylii do południowej Italii. Na wyspie pozostawił urzędników państwowych, zachowawszy jednak dla siebie możliwość stanowienia prawa i ogólną zwierzchność nad nimi⁶⁴.

Następnie zorganizował przeprawę wojsk i zaatakował południową Italię. Dowodzący obroną tych terenów zięć Teodahada poddał się Belizariuszowi, w ten sposób zostały zajęte Brucjum i Lukania. Pierwsze walki Bizantyjczycy stoczyli pod Neapolem, który jednak został zdobyty po odkryciu prowadzącego do miasta zapomnianego tunelu starego akweduktu. Zanim do tego doszło, Belizariusz próbował zdobyć miasto bez walki. Wzywał mieszkańców do poddania się i otwarcia bram pod groźbą uznania ich za wrogów cesarstwa. Mieszkańcy Neapolu wysłali Pretorów Pastora i Asklepiodota, którzy otwarcie bram miasta uzależnili od spełnienia określonych warunków (nie wymienionych niestety przez Prokopiusza). Belizariusz zgodził się na nie, co ci uznali za przejaw jego słabości i zerwali rozmowy. W efekcie miasto zostało zdobyte siłą⁶⁵.

Dnia 9 XII 536 r. Belizariusz zajął Rzym, wkraczając do niego przez PortaAsinaria⁶⁶. Uciekający z Rzymu Teodahad został zamordowany, a władzę nad Ostrogotami przejął Witiges. Dnia 21 II 537 r. otoczył Belizariusza w Rzymie. Siły bizantyjskiego wodza nie były liczne, dysponował on zaledwie 5 tysiącami żołnierzy i nielicznymi oddziałami straży

⁵⁷T. Wolińska, *Rola Sycylii w wojnach wandalskich i gockich Justyniana*, „Przegląd historyczny” 2000, Tom XCI, Zeszyt 3, s. 323.

⁵⁸J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 2005, s. 180.

⁵⁹*Ibidem*, s. 181.

⁶⁰*Ibidem*, s. 182.

⁶¹R. Brownning, *Cesarstwo Bizantyjskie*, Warszawa 1997, s. 30.

⁶²*Ibidem*, *Justynian i Teodora*, Warszawa 1977, s. 124.

⁶³S. Turlej, *Justyniana Prima. Niedoceniony aspekt polityki kościelnej Justyniana*, Kraków 2011, s. 195.

⁶⁴T. Wolińska, *Sycylia w polityce cesarstwa bizantyjskiego w VI – IX w.*, Łódź 2005, s. 41.

⁶⁵P. Krupczyński, *Trudności zachodnich wypraw Belizariusza*, Łódź 1981, s. 48.

⁶⁶I. Hughes, *op. cit.*, s. 133.

miejskiej. Słał więc listy do Cesarza z prośbą o wsparcie, w których informował go o trzydziestokrotnej przewadze Gotów⁶⁷. Witiges wkrótce po rozpoczęciu oblężenia zaofiarował Belizariuszowi możliwość swobodnego wyjścia z garnizonem z oblężonego miasta, ten jednak stanowczo odmówił⁶⁸. W czasie trwającego rok i 9 dni oblężenia Belizariusz pokazał się z jak najlepszej strony. Organizował wypadki za mury (około 69), osobiście walczył na miejskich murach i organizował oddziały wojskowe z ludności cywilnej. Dopiero w listopadzie 537 r. przybyły obiecane przez Justyniana posiłki w liczbie 5000 ludzi.

Śmiałym pomysłem Belizariusza był atak przeprowadzony na początku 538 r. na Arimnium, które leżało na tyłach gockiej armii. W ten sposób udało się przeciąć linie zaopatrzenia Witigesesa i zmusić do w marcu tego roku do odstąpienia od oblężenia i wycofania się w stronę Rawenny⁶⁹. Belizariusz ruszył za wycofującym się Witigesem i zajmował po kolei leżące na swoim szlaku twierdze wroga. W tym czasie do Italii przybył eunuch Narses prowadzący 7000 żołnierzy. Dwaj wodzowie nie potrafili jednak nawiązać ze sobą porozumienia i błyskawicznie popadli w konflikt⁷⁰. Spory między dowódcami spowodowały zajęcie przez gockiego wodza Uraiasa Mediolanu w marcu 539 r.⁷¹ Efektem rzezi dokonanej przez Gotów w Mediolanie było odwołanie Narsesa przez Justyniana, wskutek czego Belizariusz znów został jedynym wodzem armii bizantyjskiej w Italii.

Jego następnym krokiem było oblężenie twierdzy Auximum, która broniła się przez 7 miesięcy⁷². Na początku 540 r. Belizariusz stanął pod murami gockiej stolicy Rawenny, którą otoczył ze strony lądu i morza. Łagodne traktowanie przez niego Ostrogotów w czasie prowadzonej kampanii i chęć ocalenia chociaż części posiadanych wpływów, skłoniły go do starszyzny do rokowań z Belizariuszem. Zaproponowali mu kapitulację Rawenny, jeżeli wódz zgodzi się zostać ich cesarzem. Widząc szansę łatwego zdobycia miasta, zgodził się, jednak po zajęciu miasta w maju 540 r. nie dotrzymał słowa i zajął miasto w imieniu Justyniana. Należy tutaj zauważyć na jak dużą pokusę został wystawiony Belizariusz i jak bardzo musiał być wierny Cesarzowi, skoro nie uległ.

Po tym zwycięstwie Belizariusz został wezwany do Konstantynopola, czego przyczyną był atak Chosroesa, który zaatakował Bizancjum w marcu 540 r. Władca Sassanidów zajął i spalił Aleppo, wziął dwa tysiące funtów srebra okupu od mieszkańców Hierapolis i zburzył Antiochię, której mieszkańców przesiedlił do swego państwa⁷³. Celem Belizariusza było zatem dokonanie wyprawy odwetowej, która została zorganizowana jeszcze w tym samym roku. Wyprawa została jednak przez niego błyskawicznie przerwana, być może z powodu wybuchu zarazy lub, jak wspominałem wcześniej, z powodu niewierności żony. W 544 r. Chosroes próbował zdobyć Edesę, w której według podań miał znajdować się list Chrystusa do jej ówczesnego władcy Abgara, w którym Jezus zapewnia go, że miasto nie zostanie nigdy zdobyte. Mieszkańcom udało się wytrzymać oblężenie i zmusić wroga do wycofania się⁷⁴. W tym samym roku Chosroes zawarł z Justynianem 5 letni rozejm⁷⁵.

Latem 544 r. Belizariusz powrócił do Italii, aby odzyskać ziemie zajęte przez nowego władcę Ostrogotów Totilę. Środki otrzymane od Justyniana na przeprowadzenie kampanii były bardzo niskie, został on zmuszony do uzbrojenia na własny koszt 5000 rekrutów iliryskich⁷⁶. Skromność sił zmusiła Belizariusza do prowadzenia działań wyłącznie

⁶⁷*Ibidem*, s. 391.

⁶⁸P. Krupczyński, *op. cit.*, s. 56.

⁶⁹H. Wolfram, *Historia Gotów*, Warszawa 2003, s. 392.

⁷⁰J. Evans, *Justynian i imperium bizantyjskie*, Warszawa 2008, s. 31.

⁷¹K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, Kraków 2007, s. 59.

⁷²H. Wolfram, *op. cit.*, s. 392.

⁷³R. Browning, *op. cit.*, s. 149.

⁷⁴*Ibidem*, s. 161.

⁷⁵K. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 66.

⁷⁶*Ibidem*, s. 61.

defensywnych. Jednak i na to jego siły były niewystarczające. W 546 r. Totila zajął Rzym, do którego nie zdołał się przedrzeć z odsieczą Belizariusz. Władca Ostrogotów nie mogąc zmusić Justyniana do uznania go władcą Italii, zagroził zniszczeniem Rzymu. Belizariusz postawił przed sobą zatem cel uratowania Rzymu za wszelką cenę⁷⁷. Według Prokopiusza miał przekonać Totilę, że czyniąc to okryje się hańbą na wieczność⁷⁸. Zamiast niszczyć Rzym, Totila ruszył zajmować dalsze posiadłości bizantyjskie na południu Italii. Wykorzystał to Belizariusz, zajmując ponownie Rzym i zarządzając odbudowę zniszczonych partii murów miejskich⁷⁹. Zdołał też ściągnąć z Sycylii zboże niezbędne do wyżywienia garnizonu miejskiego w czasie oblężenia⁸⁰. Dzięki energii włożonej w odbudowę murów Belizariusz ponownie zdołał obronić Wieczne Miasto. W czasie oblężenia wykazał się niezwykłą pomysłowością, gdyż po zniszczeniu przez Totilę akweduktów, wymyślił urządzenie mielące zboże. Wkrótce zainstalował ich więcej i rozkazał przed nimi przez całą szerokość rzeki rozwiesić łańcuch, który zatrzymywał pnie drzew wrzucane przez Ostrogotów do Tybru w celu zniszczenia tego dobrodziejstwa⁸¹.

Belizariusz przebywał w Italii do 549 r., kiedy to został odwołany przez Cesarza. Nie zdołał zatem zrealizować polecenia swojego władcy, jednak biorąc pod uwagę środki jakimi dysponował, działania Belizariusza należy uznać za sukces. Zdołał utrzymać w Italii to, co było możliwe do utrzymania i umożliwił tym samym Narsesowi późniejsze zwycięstwo nad Totilą

Niewiele wiadomo o losach Belizariusza po powrocie z Italii w 549 r. Prawdopodobnie przebywał wtedy beczynnie w Konstantynopolu⁸². Ostatni raz do boju stanął w 559 i 562 roku odpierając ataki Hunów, pomimo ich przewagi liczebnej⁸³. W 562 r. dwaj przesłuchiwanym członkowie sztabu Belizariusza wymienili swojego wodza, jako osobę zamiesznaną w spisek przeciwko Justynianowi. W grudniu 562 r. został on pozbawiony godności i przywilejów i zamknięty w areszcie domowym⁸⁴. Jednak już w 563 r. oczyszczono go ze wszystkich zarzutów, co poskutkowało przywróceniem godności. Po tych wydarzeniach nie angażował się w ogóle w życie publiczne i przebywał w swoim majątku ziemskim w Azji nad Morzem Marmara⁸⁵. Zmarł w wieku około 60 lat w marcu 565 r.

Podsumowując, należy moim zdaniem uznać Belizariusza za jednego z najwybitniejszych dowódców średniowiecznych. Wygrał większość bitew, w których dowodził, a z każdej poniesionej klęski wyciągał wnioski. Był bardzo kreatywnym dowódcą, w jego taktyce można dostrzec wiele sposobów prowadzenia wojny zapewniających, według Sun Tzu, zwycięstwo wodzowi, który je stosuje takich jak: prowadzenia wojny manewrowej, czy używanie forteli i podstępów⁸⁶. Belizariusz był oddany i wierny swemu Cesarzowi i nigdy go nie zdradził. Dodatkowo należy stwierdzić, że Justynian często traktował go niesprawiedliwie i wręcz go poniżał. Pomimo tego, Belizariusz zawsze był lojalny. Oczywiście miał on swoje słabości, był oskarżany o defraudacje łupów wojennych należących do Cesarza. Należy jednak pamiętać, że sam potrafił finansować armię, kiedy przychodziły ciężkie czasy. Wiele osób z pewnością zarzuci Belizariuszowi, że nie udało mu się zdobyć Italii, co uczynił dopiero Narses. Miał on jednak zdecydowanie większe środki i przewagę liczebną nad Gotami, o czym Belizariusz w czasie swojej drugiej kampanii w Italii mógł jedynie marzyć. Z pewnością wielu informacji

⁷⁷*Ibidem*, s. 61

⁷⁸*Ibidem*, s. 62.

⁷⁹R. Browning, *op. cit.*, s. 167.

⁸⁰T. Wolińska, *Rola Sycylii...*, s. 330.

⁸¹P. Krupczyński, *op. cit.*, s. 144.

⁸²J. Evans, *op. cit.*, s. 31.

⁸³I. Hughes, *op. cit.*, s. 239.

⁸⁴*Ibidem*, s. 241.

⁸⁵P. Krupczyński, *op. cit.*, s. 116.

⁸⁶Sun Tzu, *op. cit.*, s. 99.

o Belizariuszu nie posiadamy, jednak na podstawie zachowanych w źródłach informacji o nim można, według mnie, przyznać rację Robertowi Gravesowi, że był on ostatnim rzymskim generałem.

Krzysztof Grecki

KULTURA

NA JEDEN Z WIELU ZIMOWYCH WIECZORÓW...

Zima to nie tylko wielogodzinne korki czy dokuczliwe mrozy, ale również długie wieczory, które są doskonałą okazją do tego by z filiżanką dobrej herbaty zanurzyć się w ciekawej lekturze i obejrzeć dobry film. Tym razem nie zdecydowałam się na recenzję żadnej z kinowych lub wydawniczych nowości. Nawiązując do tradycji KIH-y sprzed lat, w której prowadzony był dział „Dobra klasyka nie jest zła”, pragnę polecić książkę i film, które mają już swoje lata.

Wiliam Wharton to podobno pisarz, który osiągnął popularność tylko w Polsce. Urodził się w Stanach Zjednoczonych, część życia spędził w Europie i jak często się słyszy zaczął pisać „późno”, bo po pięćdziesiątce. Był również malarzem, a z wykształcenia psychologiem. Jego chyba najslynniejszą powieścią jest „Ptasiek” zekranizowany w 1984 r. przez Alana Parkera z kapitalnymi kreacjami Matthew Modina i Nicolas Cagea (tak – były to czasy kiedy Cage wybierał naprawdę dobre propozycje...). Ale kiedy za oknem śnieg i mróz warto sięgnąć po inną książkę tego autora: „W księżycową jasną noc”.

To historia sześciu młodych amerykańskich żołnierzy wysłanych na tyły frontu w Ardenach w grudniu 1944 r. William Wharton zawsze przemyślał wątki biograficzne na karty powieści i tak samo jest w tym wypadku. Pisarz uczestniczył w walkach właśnie w Ardenach. Dzięki temu przedstawiona przez niego historia brzmi prawdziwie. A nie jest to kolejna amerykańska opowieść o dzielnych jankesach i ich wojennych wyczynach. To raczej opowieść o młodych chłopcach, którzy zamiast na studia trafili na front: o tym jak jest im zimno i jakie mają problemy żołądkowe, jak muszą wypełniać głupie rozkazy nadętych generałów z przypadku (*Nazwiska osób występujących w tej mroźnej opowieści wigilijnej zostały zmienione ku ochronie winnych... – W.W.*), jak się boją i wreszcie o tym, że po drugiej stronie też byli ludzie – amerykańscy żołnierze spotykają w tej powieści niemieckich – tak bardzo innych? To książką o bezsensie wojny i zwykłych ludziach wciągniętych w wir historii. Deheroizacja tego, co wielu uważa za wielką przygodę i próbę męskości. Powieść czyta się doskonale – żywy i barwny język, całość okraszona czarnym humorem, opisy pozwalające poczuć zimno i piękno krajobrazu oraz klimat pałacyku w jakim znaleźli się główni bohaterowie. Można ją przeczytać absolutnie w jeden wieczór.

Filmowa adaptacja powieści również zasługuje na uwagę – chyba nie muszę dodawać, że najpierw warto zapoznać się z książką, chociażby po to by przekonać się jak spisali się odtwórcy głównych ról – Ethan Hawke, Gary Sinise, Peter Berg, Kevin Dillon, Frank Whaley i Arye Gross. „W księżycową jasną noc” (1992, reż. K. Gordon) to film oddający klimat książki - muzyka i zdjęcia są niezapomniane. Kreacje aktorskie zaś najwyższych lotów. Może nie wszystko na taśmie filmowej udało się oddać – jak chociażby czarny humor, o którym wspominałam. Ale jest to produkcja bardzo dobra, choć mam wrażenie mało znana. Proponowana powieść, jak i jej filmowa adaptacja to doskonały wybór na jeden z wielu długich zimowych wieczorów.

Estera Flieger

DOPRZECZYTANIA, DO ZOBACZENIA

WYSŁUCHAĆ SKARGI

Dobiega końca 2013 r., który z pewnością obdarzył każdego z nas zarówno radością jak i smutkiem. Zakończył i rozpoczął nowe rozdziały w księgach naszego życia. Przedświąteczny czas to najpiękniejszy okres w roku, ponieważ wszystko ma inny, niż na co dzień, klimat – po prostu cieszymy się na samą myśl o rodzinnym spotkaniu, choince i prezentach. Jednak nie zawsze i nie każdy na przestrzeni lat mógł radować się świętami.

W połowie grudnia 1970 r. władze PRL wprowadziły gwałtowne podwyżki cen podstawowych produktów spożywczych, co spowodowało ogólne niezadowolenie, zwłaszcza w obliczu zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Na Wybrzeżu rozpoczęły się strajki zakończone bezwzględną pacyfikacją. Zginęło wiele osób. To właśnie te wydarzenia na przykładzie szczecińskiej rodziny Stawickich przybliżył poruszający film *Skarga* z 1991 r. w reżyserii Jerzego Wójcika.

Jest 18 XII 1970. Nastoletni Stefan (*Rafał Zwierz*), syn Stefani (*Magda Teresa Wójcik*) i Stanisława (*Henryk Boukołowski*) jak codziennie wychodzi do szkoły. Nic nadzwyczajnego. Na ulicach jednak jest niespokojnie. W domu Stawickich każdemu, nawet babci (*Danuta Szaflarska*) udziela się minorowy nastrój. Pani Stefania ma dziwne, złe przeczucia, które się ziszcza – Stefek nie wraca do domu po lekcjach. Rodzice rozpoczynają długie, pełne zmartwień poszukiwania. Chodzą od drzwi do drzwi, a wszędzie witają ich procedury i poniżanie. Matka nie traci nadziei, ale traci siły. Obecność męża dodaje jej odwagi – *Niech pani aby nie płacze. Oni tylko na to czekają!* – zwraca się pani Stefania do jednej kobiety oczekującej informacji o mężu. Poruszające są także słowa: *Ja tylko chciałabym się dowiedzieć, gdzie jest moje dziecko* oraz wypowiedziane spokojnym, lecz pełnym goryczy głosem: *Ja się nie denerwuję, ja się tylko boję*. Przychodzi w końcu smutna wiadomość o śmierci chłopaka. Pod przewodnictwem fałszywego księdza odbywa się cichy, skromny pogrzeb. Rozpacza tylko rodzina. Tylko *żadnego płaczu! I żadnych przemówień* – zresztą tutaj i tak *nie ma do kogo* (sic!) *przemawiać*. Może pamiątkowe zdjęcie z rodzinnej uroczystości?

Zasiadając do wigilijnego stołu chociaż na chwilę zapomnijmy o swoich codziennych obowiązkach, troskach i trudnych decyzjach. Pomyślmy jednak o tych, którzy zarówno w minionych latach jak i dziś nie podzielili i nie podzielią naszej radości z tych wyjątkowych chwil. Nowy, 2014 Rok przyniesie nowe nadzieje i nowe plany. Oby zdrowie i siły pozwoliły nam wszystkim przyjąć to, czym obdarzą nas nowe, oby lepsze dni.

Skarga, dramat społeczny, reż. J. Wójcik, Polska 1991

Maciej Dębski

OGŁOSZENIA DROBNE I DROBNIEJSZE

- ✓ 17 grudnia o godzinie 10.00 w sali 47 odbędzie się dyskusja panelowa zorganizowana przez SKNH UŁ: *Zapomniane powstanie? W 95. rocznicę powstania wielkopolskiego*. Wezmą w niej udział: dr hab. Jarosław Kita, prof. UŁ, dr hab. Przemysław Waingertner, prof. UŁ i dr hab. Grzegorz Markiewicz, prof. UŁ.
- ✓ 17 grudnia 2013 r. o godz. 17.00 w sali 203 odbędzie się kolejny pokaz filmowy organizowany przez Sekcję Filmową SKNH UŁ. Tym razem w repertuarze „Królik po berlińsku” (2009). W tematykę filmu wprowadzi nas dr hab. Dariusz Jeziorny, prof. UŁ. Po projekcji odbędzie się dyskusja. Zapraszamy!
- ✓ Szkoła Podstawowa nr 4 w Aleksandrowie Łódzkim organizuje izbę muzealną – załączek Muzeum Historii Aleksandrowa. W związku z tym pomysłodawcy zwracają się z prośbą o przekazywanie pamiątek np. starych świadectw czy też przedmiotów codziennego użytku z XIX w. Osoby zainteresowane pomocą prosimy o kontakt z dr. Tomaszem Pietrasem.

HISTMAG.ORG
PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA

Zespół redakcyjny:

Redaktor naczelna: Hanna Zienkiewicz

Korekta: Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Hanna Zienkiewicz

Autorzy: Maciej Dębski, Estera Flieger, Krzysztof Grecki, Mateusz Kowalski, Grzegorz Trafalski

Projekt Rycerzyka: Przemysław Damski

E-mail redakcji: kih-a@wp.pl

Nakład: 100 egz.